ROK 1864.

Nr. 10.

WIEK

KRAKÓW

26 lutego — piątek.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	w. a. Złr. 16.	Złr. 4.	Złr. 1. cent. 50.
Z przesyłką pocztową: w Galicyi i całém państwie austryackiém	„ „ „ 20.	„ 5.	„ 1 „ 80.
w Prusach	talarów 14.	talar. 3 sgr. 15.—	talar. 1 sgr. 5.
w innych krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20.—	„ 4 „ 20.—	„ 1 „ 20.
we Francyi	franków 100.	fank. 25.	frank. 9.
w Anglii i Belgii	„ 76.	„ 19.	„ 7.
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 108.	„ 27.	„ 10.

Numer pojedyńczy dziennika „Wiek“ kosztuje 10 centów.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne. W razie nadejścia ważnych wiadomości, w dni te wydawany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Szpitalnéj, pod Nr. 385.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i będą niszczone.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „Wieku“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia i Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „Wieku“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 cen. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „Wiek“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „Wieku“, w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Administracyi „Wieku“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Administracya „WIEKU“

przyjmuje przedpłatę na tenże dziennik na miesiąc **Marzec** *r. b. w Krakowie złr. 1 cent. 50.*
Z przesyłką pocztową w Galicyi i całem państwie austryackiem . . . . „ 1 „ 80.
zaś na miesiąc Marzec i następny kwartał w Krakowie „ 5 „ 50.
w Galicyi i całem państwie austryackiem z przesyłką pocztową . . . . „ 6 „ 80.

☛ *Dla PP. Prenumeratorów w innych krajach warunki przedpłaty tak na miesiąc jak na kwartał podane są wyżéj.*

KRAKÓW 25 lutego.

Przymierze dwóch na czele cywilizacyjnego postępu idących narodów, Francuskiego z Angielskim, wychodzi zawsze na dobro światu, a ich niezgoda i nieporozumienia obracają się na niekorzyść ludów i wolności. Historya nowoczesna wiele tego dostarcza nam przykładów i dowodów. Angielscy ministrowie i mężowie stanu — którzy uwodząc się drobnemi zawiściami, zazdroszcząc wzrostu Francyi i pomyślności jakie w różnych wyprawach osięga, tojest uwodząc się pobudkami nizkiemi w porównaniu z wzniosłém cywilizacyjném posłannictwem jakie leży w zgodzie Francyi z Anglią — zrywają tę zgodę i wywołują między obydwoma narodami nieporozumienia, aby tylko stawić na drodze Francyi przeszkody, — działają sprzecznie z głębiéj pojętem dobrem Anglii, działają na szkodę ludzkości.

We wszystkich wielkich zawikłaniach europejskich, klucz sytuacyi politycznéj leży w przymierzu Francyi z Anglią; od ich zgody lub nieporozumienia zależy taki lub przeciwny obrót spraw europejskich. Widzieliśmy to w 1853 roku, w chwili gdy car Mikołaj rozpoczął sprawę wschodnią, opierając się na zaręczeniach niepodobnéj zgody między dwoma narodami zachodniemi; tymczasem gdy zawodzące go przymierze Francyi z Anglią nastąpiło, cała sprawa wschodnia wzięła nowy obrót i zakończyła się powstrzymaniem zaborczych planów Moskwy, chcącéj swe jarzmo narzucić całemu Wschodowi. W obecnych tysiącznych zawikłaniach i sprawach, od tego przymierza i wspólnego działania dwóch wolnych narodów, francuzkiego z angielskim, zależy także szybsze, łatwiejsze i lepsze lub powolniejsze i krwawsze ukończenie spraw się toczących, choć zawsze w końcu musi być ono pomyślne, gdyż ludzkość w tył się nie cofa.

Rząd angielski, który z pobudek nizkich i drobnych zazdrości, opuścił Francyę w sprawie polskiéj, i chociaż nie zerwał z nią zupełnie, jednak wzbraniał się iść zgodnie z rządem francuzkim w wielu sprawach, i działanie jego paraliżował, — zmuszony został następnie przez obrót sprawy duńskiéj zbliżać się coraz bardziéj do Francyi. Lecz naczelnik rządu francuzkiego, przekonany, iż aby zgoda i przymierze między Anglią i Francyą były trwałe i skuteczne, potrzebne jest porozumienie się i zgodne działanie nietylko w duńskiéj lecz we wszystkich toczących się sprawach, chciał zapewne zawarcia stosownych układów i rękojmi wspólnego postępowania tak w duńskiéj jak w polskiéj, włoskiéj i innych kwestyach. Wkroczenie wojsk austryacko-pruskich do Jutlandyi, zmieniając, jakto zaraz wskazaliśmy, charakter wojny w Danii, i zagrażając temu państwu, było nowem popchnięciem rządu angielskiego do porozumienia się z cesarzem Napoleonem.

Układy te między Francyą i Anglią toczą się podobno jeszcze, lecz rząd angielski ani zrywając tych rokowań, ani mogąc wznieść się ze swéj niskiéj polityki, uczynił jeszcze ostatni krok na dawnéj drodze, zaproponował gabinetom austryackiemu i pruskiemu konferencyę, przedstawiając, że jeżeli te dwa mocarstwa niemieckie propozycyi téj nie przyjmą i na konferencyi nie załatwią sprawy duńskiéj, to wojna daléj trwając, zmieni się w europejską i Francya wprowadzi na stół sprawę polską. Korespondent nasz z Wiednia dobrze informowany, do wiadomości téj dodał, że rząd angielski dokumentami dowodził takiego zamiaru Francyi; dokumenta te łatwo mógł mieć lord Russel w ręku, gdyż jak powiedzieliśmy, Francya chciała porozumieć się z Anglią nietylko w kwestyi duńskiéj, czego ta ostatnia pragnęła, lecz we wszystkich sprawach.

Propozycyę narady w sprawie duńskiéj, popartą przez rząd angielski groźbą wniesienia przez Francyę sprawy polskiéj, jeżeli duńskiéj szybko nie załatwią, przyjęły w zasadzie rządy austryacki i pruski.

Tak więc drugi raz w krótkim przeciągu czasu groźba wniesienia sprawy polskiéj jako europejskiéj i pomagającéj do radykalnego załatwienia innych kwestyj, skłania mocarstwa wojujące do zgody: W 1855 r. Rosya nie chciała przyjąć czterech warunków, któremi Francya i Anglia pragnęły załatwić sprawę wschodnią i wojując z nią ciągle przedstawiały jéj takowe; niechciała przyjąć czterech warunków, mimo wzięcia Sebastopola, klęsk jakich doznała i mimo przymierza czterech mocarstw; dopiero zagrożenie, że jeżeli ich nie przyjmie, mocarstwa zachodnie poruszą sprawę polską i w jéj imieniu wojnę kontynentalną rozpoczną, znagliło wówczas rząd moskiewski do przyjęcia owych warunków i spowodowało pokój. Dzisiaj taka sama groźba miała skłonić do przyjęcia propozycyi angielskiéj.

Lecz musimy tu dodać, że na tę propozycyę angielską zgodzić się miały rządy austryacki i pruski jedynie w zasadzie. Nie nastąpiło zaś jeszcze porozumienie: które państwa, i gdzie na naradę tę zasiądą, na jakiéj zasadzie i o czem obradować będą.

Powyższe myśli o ważności przymierza francuzko-angielskiego i znaczeniu sprawy polskiéj, rzucamy tu tylko, zamierzając późniéj do nich powrócić i szczegółowiéj rozwinąć. Tu zaś wreszcie dodamy, że jakkolwiek przymierze to uważamy za bardzo pomocne do cywilizacyjnego postępu narodów, nie poczytujemy go jednak za konieczny warunek, gdyż każdy naród ma w sobie samym siłę, możność i warunki własnego rozwijania się i postępu, który jednak przez przymierze dwóch najoświeceńszych narodów mógłby być ułatwionym.

KORESPONDENCYA „WIEKU“.

Wiedeń 23 lutego.

(M. S.) Różnice między zapatrywaniem się gabinetu wiedeńskiego i berlińskiego muszą być znaczne, kiedy przysłano tu nowego pośrednika w osobie jenerała Manteuffla, tego samego, który niedawno objeżdżał dwory państw średnich w specyalnéj misyi. Jenerał Manteuffel przybył wczoraj i natychmiast naradzał się z hr. Rechbergiem, przyczém także poseł pruski baron Werther był obecny. O czém radzono? w téj chwili nie jest wiadomo. Podobno Bismark osobiście chciał się nawet udać do Wiednia, co by świadczyło o ważności prowadzących się układów. Jednakowo panuje tu jeszcze osobista antypatya przeciwko mężowi „krwi i żelaza,“ który niedawno radził był Austryi, wycofać się zupełnie z Niemiec i przenieść rezydencyą do Budy węgierskiéj; dla tych powodów, nie będzie podobno miał Wiedeń jeszcze przez długi czas zaszczytu i przyjemności oglądać oblicza pruskiego ministra.

Równocześnie z przybyciem Manteuffla, rozeszła się wiadomość o zawieszeniu broni, za pośrednictwem Anglii. Pogłoski te doszły do tego stopnia, że utrzymują nawet, iż wniosek angielski zwołania europejskich konferencyj przyjęty został. Uderzyła tutaj wiadomość, udzielona przez urzędową *Pragską* gazetę, którą często ministeryalne bióro prasy się posługuje, iż Austrya zamierza protestować przeciw zajęciu Jutlandyi, jeżeli takowe nie ze strategicznych względów nastąpiło. Być może, że jenerał Manteuffel otrzymał polecenie odciągnąć Austryą od podobnego zamiaru, któryby koniec położyć musiał przymierzu pruskiemu. Nasi pokojowi politycy, wynaleźli już kombinacyę, według któréj wszystko jak najlepiéj się układa. Utrzymują oni, że zajęcie Koldyngi nie tylko układów nie utrudni, ale przeciwnie o wiele je ułatwia. Według nich, o upór Danii, która koniecznie chce zatrzymać wyspę Alsen, rozbiły się wszystkie pokojowe usiłowania Anglii; teraz łatwo będzie dogodzić życzeniom stron obydwóch: Duńczycy zatrzymują Alsen, sprzymierzeni zaś wezmą Koldyngę w zastaw, aż do wypełnienia przez Danią wszystkich zobowiązań. Daléj powiadają, iż udało się Anglii przeprowadzić w Wiedniu i Berlinie myśl kongresu zwróceniem uwagi na niebezpieczeństwo jakie grozi ze strony Francyi, mianowicie skutkować miało twierdzenie oparte na dowodach, że Francya zamyśla wyprowadzić na stół kwestyę polską. Są to jak powiadam kombinacye naszych pokojowców i powtarzam je tylko dla tego, aby wam skreślić dokładny obraz obecnéj sytuacyi. Pokaże się wkrótce, czy ten prąd spowodowany pogłoskami, opiéra się na faktach. Mnie się jednakowoż zdaje, że Prusy nie przyjmą zawieszenia broni, nie osiągnąwszy znakomitych jakich korzyści pod Dyppel, w kołach zwykle dobrze poinformowanych utrzymują, iż misya jenerała Manteuffla jest czysto wojenna, i że nawet w tym celu odbyła się narada ministeryalna pod prezydencyą Cesarza. To by nie zwiastowało pokoju.

Po raz trzeci od kilku dni muszę wspomnieć wam o artykułach tutejszych półurzędowych dzienników, które odnoszą się do stosunków galicyjskich i mają przygotować umysły do bliskiego zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicyi. Dzisiaj *Botschafter* i *Oesterreichische Zeitung* zawiérają artykuły o niebezpieczeństwie jakie grozi panowaniu Austryi w téj prowincyi. *Oester. Ztg.* na dowód tego niebezpieczeństwa, przytacza nawet historyjkę z Krakowa, która bardzo przypomina proces lwowski pewnego ucznia szkół niższych. Pomijam już okoliczność, że takiego rodzaju niebezpieczeństwa śmiech tylko w Austryi i Europie wywołać mogą, radbym jednak wiedzieć, czy też c. k. prokurator wytoczy proces dziennikowi *Oester Ztg.* za udzielenie wiadomości z sądu śledczego, co paragrafem prawa drukowego jest zastrzeżone. Młody człowiek o którym mowa, siedzi jeszcze w więzieniu bez wyroku, a już szczegóły jego procesu, komunikuje ten dziennik światu.

Wiedeń 24 lutego.

Przesilenie zewnętrznych stosunków, które dokładnie skreśliłem w liście moim z dnia 21 b. m., skłania się pozornie ku pokojowemu rozwiązaniu. Właśnie to, co zdawało się sprowadzać wielkie i ważne zawikłania, przyczyniło się do téj zmiany. Wiadomość też o wkroczeniu sprzymierzonych do Jutlandyi wywołała poważne przedstawienia, ze strony Anglii i Francyi. Co do dalszego przebiegu tej sprawy powiadają, że hrabia Rechberg przypomniał p. Bismarkowi granice zawartéj konwencyi, a zarazem oświadczyć mu polecił, że Austrya nie ma powodu dopomagać do sprowadzenia europejskiéj wojny. Następnie ze strony Austryi i Prus złożone zostały w Londynie i Paryżu zaspokojające wyjaśnienia, które usunęły wszelkie wątpliwości co do całości Danii. Anglia korzystała z tego zaraz, aby sformułować projekt konferencyj, a sprzymierzeni nie mogli go „w zasadzie“ odrzucić.

Ten wyraz „w zasadzie“ jest pełen znaczenia, gdyż okazuje, że co do zasad konferencyj niemasz jeszcze zupełnie zgody. Z tego powodu nie możemy do wiadomości powyższych bezwzględnie przywiązywać tak pokojowego znaczenia, jakie im mianowicie giełda nadaje. Stoimy jak się zdaje, w przededniu ciernistych dyplomatycznych rokowań, których końca przewidzieć niepodobna, gdyż takowy od dobréj woli stron interesowanych zależy. Czy się na nie zgodzi Dania? oto pierwsze pytanie. Drugie pytanie jest: czy Francya i Prusy nie postawią im ważnych przeszkód na drodze. Należy zwrócić uwagę mianowicie na to, iż w Berlinie stanowczo oświadczono, że wojna przez konferencye ani na chwilę wstrzymaną być nie może, dopóki szańce dyppelskie i wyspa Alsen nie będą w rękach sprzymierzonych. Sytuacya zatém jest nieco spokojniejsza, ale naprężenie bynajmniéj się nie zmniejszyło.

Dzisiaj J. C. Mość przyjmował pana Manteuffel, a to w obecności nowego ministra wojny. Ta konferencya trwała kilka godzin.

Interesujący i godny uwagi konflikt może się prawdopodobnie wywiązać między niższo-austryackim sejmem a rządem. Dr. Schuselka deputowany IX. wiedeńskiego okręgu wyborczego (Alservorstadt), w lecie 1863 r. w skutek procesu drukowego „o zaniedbanie obowiązkowego nadzoru,“ został skazany na 8 dni aresztu i kary téj dopełnił. Namiestnictwo niższo-austryackie zarządziło obecnie nowy wybór, i dziś wieczór ma się odbyć pierwsza narada wyborców. Tymczasem marszałek niższo-austryackiego sejmu książe Colloredo, nie zważając na rozpisanie nowego wyboru, zaprosił Dra Schuselkę na pierwsze posiedzenie razem z innemi członkami sejmu. Wydział sejmowy jest tego zdania, że lubo Dr. Schuselka w skutek zapadłego nań wyroku stracił prawo wyborcze, jednak bez zezwolenia sejmu nie może być pozbawionym swego mandatu. Demokratyczni wyborcy z Alservorstadt myślą ze swéj strony założyć protest przeciw nowym wyborom, i nie dopuscić żadnéj innej kandydatury.

O pogłoskach względem zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicyi, *Wiener Lloyd* i *Morgenpost* zamieszczają dziś dwa artykuły, bardzo spokojnie napisane i dowądzące, że środek ten posłużyłby interesom nie Austryi ale Rosyi. Powódź zresztą półurzędowych oskarżających artykułów, może niebawem opadnie: dziś nawet *Oester. Ztg.* wypuściła już prawdopodobnie pierwszego gołębia. Urzędowy ten dziennik mówi bowiem, że obecnie stan oblężenia prawdopodobnie zaprowadzonym nie będzie, gdyż rząd chce jeszcze zostawić krajowi czas do namysłu, i przekonać się, czy obudzone widoki pokojowe stanowczo nań nie wpłyną.

z Sandomierskiego 21 lutego.

W naszém województwie i krakowskiem działania wojenne trwały przez całą zimę, a teraz za zbliżeniem się wiosny hufce polskie wzrastają i ruch wojenny coraz jest żwawszy. Jenerał Bosak naczelnie dowodzący w sandomierskiem, krakowskiem i kaliskiem, starał się energicznie zwiększyć przez zimę siłę swych oddziałów, istotnie znacznie ją powiększył, zorganizował je na wzór wojsk regularnych, nie zmieniając jeszcze systemu wojowania; prócz tego utworzył żandarmeryę przestrzegającą porządku. To działanie organizacyjne trwa daléj: hufce wypełniają się poborem wojskowym po wsiach, który bardzo szybko i ochotnie postępuje, oraz ochotnikiem wiejskim. Naprzykład pułk Stobnicki jest już według nowéj organizacyi sformowany, inne oddziały krakowskie i sandomierskie również pomyślnie się organizują. Żołnierz dawny wyćwiczył się w musztrze przez zimę, a świeży ochotnik wchodzi w kadry wyćwiczonego żołnierza.

Jak porządnie odbywają się działania wojenne z polskiéj strony, dowodem jest ostatnia wyprawa moskiewska. Kolumny moskiewskie wyruszyły 16 i 17 t. m. z różnych załóg dośrodkowo ku górom Śto-Krzyzkim, by okręgiem bagnetów ścisnąć hufce polskie. Jenerał Bosak, który większą część swych oddziałów miał skoncentrowaną na stanowisku o którém zamilczę, nakazawszy im być w pogotowiu, wyprawił kilka małych hufców konnych dla niepokojenia kolumn moskiewskich po-

---

PAMIĘTNIKI MIMOZY.

(Ciąg dalszy).

V.

Matka moja na dobre kłopotać się zaczęła, co robić z mojem wychowaniem. Miałem lat dwanaście, umiałem bardzo mało. Dwa wypadki posłużyły jéj do wynalezienia pewniejszéj drogi w tym względzie. W biórku mego ojca wynalazła matka zarzucony papier poczynający się od słów: Maryo! zastosuj się do rad moich, jeżeli mnie los nieprzewidziany oddali z domu. Rady te tyczą się wychowania naszego dziecka. Nie szukaj mu zagranicznych guwernerów, ale poczciwego nauczyciela Polaka, aby go nauczył kochać to wszystko, co ja kochałem, służyć temu, czemu ja służyłem. Gdy dojdzie do lat szesnastu wyszlij go między ludzi, na wszechnicę, nie jako panicza ale jako ucznia, co się chleba i stanowiska dorobić powinien. Maryo! pod błogosławieństwem męża zalecam ci, żądam jedyny raz w życiu, posłuszeństwa od ciebie.

Papier nosił datę wigilii porwania ojca. Widziałem go potem, był zaledwie czytelny od łez mojéj matki. A w kilka dni po odkryciu nabrał sankcyi uroczystéj ducha, wolnego od cierpień i błędów, bo oto przyszła wiadomość od jenerał-gubernatora, że numer 33 już nie żyje. Przywiózł ją ten sam czynownik, który ojca wywiózł, tą samą przywiózł kibitką, tęż samą brudną łapę wyciągnął po srebrniki judaszowe. Matka przyjęła wiadomość spokojnie, służba i lud wiejski płaczem wielkim. A czynownik odjechał nieukontentowany, bo oto już w domu matki mojéj nie stało złotych półimperyałów.

Nazajutrz odbyło się nabożeństwo za duszę ojca. Matka w grubéj żałobie klęczała za trumną, ja przy niéj, gromada śpiewała pieśni żałobne. Blisko nas, o filar chóru oparty stał jakiś człowiek nieznajomy, w prostéj ale schludnéj odzieży, mantelzak podróżny leżał u stóp jego. Chociaż zupełnie obcy, z dziwném współczuciem poglądał na matkę, z miłością na mnie, a gdy widział łzy gromady, płacz powszechny w kościele, to i on ocierał łzy rękawem. Twarz miał dziwnie harmonijną, spokojną, pogodną, lat nie wiele więcéj nad trzydzieści, a chociaż szata zbliżała go do ludu, a raczéj między ludem a intelligencyą pośredniczyła, to z czoła i ócz promieniała wiedza i rozum wykształcony, a koło ust miał jakiś uśmiech spokojnego szczęścia, połączony z lekkim nieopisanéj tęsknoty wyrazem. Mężczyzna ten zachował się bardzo przykładnie w kościele, klęczał gdy inni klęczeli, śpiewał gdy inni śpiewali, przy końcu nabożeństwa wyszedł poważnym krokiem a mnie się smutno zrobiło, że go nie zobaczę więcéj.

Popołudniu, że dzień był piękny, zdołałem stroskaną matkę nakłonić do przechadzki w pole. Szliśmy oboje milcząc a gdy matka piérwsza przerwała milczenie, wspomniałem jéj o nieznajomym. Weszliśmy w las liściasty, pełny woni konwalij i bujności natury. Nad krynicą w lesie, którą fantazya gminna w podaniową przyodziała piękność, siedział ktoś na głazie, gdzie często mój ojciec siadywał. Było to przecudne miejsce. Z pod skał różowawego kamienia biło najśliczniejsze źródło wody krynicznéj, ze skał zwieszały się zielonego mchu i wiciokrzewów dywany a w górze szumiały brzozy płaczące i graby z drgającym liściem. Ostatnie promienie zachodu przekradały się przez fale zieloności ku temu zaciszu, obrylantowały pieniące się źródło i żywym rumieńcem oblały ściany kamienne. A ptaki leśne przylatywały kąpać skrzydła w ciepłéj fali światła majowego — z daleka zaś, z głębi lasu, kukułka, prorokini szczęścia, wabiła w kraj baśni i marzeń.

Ów nieznajomy jegomość siedział na płycie kamiennéj, u nóg mantelzak a na kolanach kwiaty zerwane w lesie i na łąkach. Kapelusz jego pielgrzymi przybrany był konwalią leśną. Czytał w książce jakiejś, a co chwila patrzył ku słońcu, ku krajobrazowi leśnemu. Skórzany kubek na wodę i kawał chleba razowego leżały na głazie.

— To on, to on, szepnąłem matce. — Kto taki? — Ten pan, który mi się tak podobał w kościele. — Na szelest naszych kroków, nieznajomy podniósł głowę a gdyśmy się zbliżyli wstał nagle i powitał nas ukłonem. W tym ukłonie nie było czołobitności człowieka niższego stanu, nie było pokory dworaczéj, było wymowne uszanowanie dla nieszczęścia. Domyślając się, że może usiędziemy nad źródłem, podjął nieznajomy mantelzak z ziemi, schował chleb i kubek, wdział kapelusz i zabierał się do odejścia, powoli jednak, jak gdyby żywił nieśmiałą nadzieję, że się zapoznamy. I znowu maleńka okoliczność ułatwiła poznanie, które przy smutku i stronieniu matki od ludzi było trudném.

Pies staruszek, ulubiony foundlander mojego ojca szedł za nami. Ujrzawszy nieznajomego obwąchał go a potém zamiast się srożyć, zbliżył się doń, podniósł ku niemu łeb i poufnie łapą go zaczepił. — Intrepid! to ty! szepnął nieznajomy, głaszcząc psa, machającego radośnie ogonem. — A zkąd pan zna psa mego taty? zapytałem, uradowany. — Z dawnych dobrych czasów, mój maleńki, odrzekł nieznajomy miękko, z lat uniwersyteckich. — Pan z moim Tadeuszem byłeś na uniwersytecie? zapytała matka a rzewny wyraz zaświecił w jéj oczach. — Tak, byliśmy razem w Heidelberdze i w Paryżu. — Czy nie pan Maciej Skiba? o którym mi mąż tyle wspominał. — Maciej Skiba, łaskawa pani. Jaka to pamięć serca u tych poczciwych zwierząt, dodał. Jest temu lat szesnaście.

Chwilę panowało głuche milczenie, poświęcone zapewne żywszemu, boleśniejszemu wspomnieniu ojca. I matka i nieznajomy łzy mieli w oczach. Intrepid spoziérał na nich oczyma pełnemi wyrazu. — Często, bardzo często mówił mi mąż o panu, jako o najlepszym swoim przyjacielu. — A nie mówił zapewne, dodał Skiba ze łzami, że był dobrodziejem moim. Jemu zawdzięczam, że czerpałem wiedzę tam, gdzie ubogi syn włościański nigdy jéj czerpać nie może. — Długo potém ne było słychać o panu. — Siedziałem w Kufsztynie odpowiedział Skiba.

W téj chwili zapewne wśród brzozowych liści szmeru odezwał się głos ojca: Nie szukaj mu zagranicznych guwernerów, ale poczciwego nauczyciela Polaka, aby go nauczył kochać wszystko, co ja kochałem, służyć temu, czemu ja służyłem. A ideał owego nauczyciela stał przed nami, oblany światłem zachodzącego słońca, niby sankcyą niebios, gdzie mieszkał mój ojciec, ofiara męża w zielonym mundurze. Matka wzięła Skibę za wysłańca niebios, za przeznaczonego od ojca nauczyciela mojéj młodości.

— I trzebaż było, aby dopiéro Intrepid zapoznawał nas z panem? rzekła matka z wyrzutem. — Intrepid był jedynym moim znajomym. — Gdzież pan idziesz? — Do mojéj rodzinnéj wioski nad Horyń. — Masz tam pan rodziców? — Mogiłki tylko i kilku krewnych dalekich. — Ależ dzisiejszy wieczór a może i dzień jutrzejszy darujesz pan żonie i dziecku zmarłego przyjaciela? — Skiba skłonił się, a nie śmiejąc matki ucałować w rękę, przycisnął mnie do piersi, pocałował w czoło i dwie łzy gorące poczułem na czole.

Spędziliśmy z nim wieczór, spędziliśmy dzień następny. Matka rozmawiała z nim o latach uniwersyteckich mego ojca i niby perły do skarbnicy, garnęła w duszę tysiące wspomnień, rysów jego szlachetnego charakteru, jego podniosłego usposobienia. Opowiadał Skiba, jak ojciec dzielił się z nim utrzymaniem swojém, a my widzieliśmy z swojéj strony, ile potrzeba było kunsztu, aby

suwających się z trudnością wśród śniegów po trudnych do przebycia drogach. Między innymi dowódca dywizyi krakowskiéj pułkownik Topór dał rozkaz konnemu hufcowi Uragana, aby ruszył ku Daleszycom i niepokoił kolumnę moskiewską, z kilku kompanij piechoty, z szwadronu dragonów i pół sotni kozaków złożoną, a która dnia 18 tego miesiąca wieczorem do miasteczka Daleszyce się dowlekła. Zmęczony oddział moskiewski, alarmowany był przez całą noc przez Uragana, który czterokrotnie w ciągu nocy udawał atak na miasto. Moskale musieli stać pod bronią noc całą, wysyłali co moment tyralierów przed miasto. Żołnierz moskiewski znużony ogromnie marszem całodziennym, a w nocy mroźnéj, wietrznéj i śnieżnéj niepokojony ciągle, zdemoralizował się i prawie zbuntował, tak iż rano cały oddział zaczął wołać aby wrócić do Kielc, bo on się bić nie może. Dowódzca moskiewski widząc taki stan swych żołnierzy, musiał nakazać odwrót. Podobne powody wstrzymały marsz innych kolumn i zwichnęły całą wyprawę.

W naszém województwie usiłowali także Moskale, a mianowicie nowy gubernator niby cywilny jen. Fanshave, przymuszać obywateli do podpisywania adresów. Zwołał on z powiatu radomskiego obywateli do Radomia na 7 t. m., a gdy ci przybyli, wezwał ich aby podpisali adres. Zwołani właściciele ziemscy odmówili wprost podpisania adresu, przedstawiając jak okropne jest postępowanie władz moskiewskich, i rozjechali się. Od tego czasu obaj gubernatorowie Uszakow i Franshave, zwiększyli prześladowania przeciw obywatelom ziemskim, a żołnierze wpadają do dworów i popełniają różne gwałty, na co skargi są bezskuteczne.

Wilno 20 lutego.

W ostatnim moim liście nie miałem już czasu wspomnieć wam o otwarciu z rozkazu Murawiewa nowéj żydowskiéj szkoły na Antokolu. Następujący ustęp z mowy Paniutyna gubernatora wileńskiego scharakteryzuje lepiéj niżlibym ja to potrafił, tak cel jak i zamierzony kierunek téj murawiewowskiéj instytucyi. Słowa Paniutyna brzmiały: „Celem ustanowionych przez rząd żydowskich szkół narodowych jest ukształcenie wierno poddańczych (sic) uczuć, języka i cywilizacyi żydów w sposób, aby uczynić ich na równi z resztą mieszkańców czysto rosyjskim narodem, pozostawiając przy tém nietkniętą wyznawaną przez nich religię. Nie wątpię ani na chwilę, powiadał daléj prokonsul, że żydzi są przepełnieni uczuciami najżywszéj wdzięczności dla N. Pana i dla naczelnika kraju (Murawiewa) za wzięcie ich pod opiekę przeciw strasznemu (sic) uciskowi polskiéj propagandy.“ Sądzę że łatwo w téj mowie dostrzeże każdy grubą nieloiczność Moskalom tylko właściwą: rząd ustanawia narodowe żydowskie szkoły na to, aby z nich, żydów, uczynić naród rosyjski!... Trudno wiedzieć co tu bardziéj podziwiać należy, czy naiwność czy bezczelność. Ale cóż mówić o podziwianiu bezczelności moskiewskiéj? Do jakiego stopnia kłamstwo i bezczelność dojść u nich mogą, osądźcie z tego, że *Wileński Wiestnik* drukuje w artykule długim, bo przez kilka numerów ciągnącym się historyę o tém jak pod panowaniem Mikołaja łacinnicy przemocą i środkami gwałtu ludność całych miasteczek zmuszali do porzucenia schyzmy i przejścia na swój obrządek. Gdyby *Wileński Wiestn.* był tego nie wydrukował, a korespondent wasz był doniósł że Moskale coś podobnego ustnie utrzymywać mogą, korespondent a może i wasz dziennik musieliby uledz zarzutowi wymyślania bajek, nie mających cienia prawdopodobieństwa.

Prześladowanie dziadów i ubogich przez policyę moskiewską trwa ciągle, — posądzają ich Moskale o propagandę polityczną, o należenie do organizacyi narodowéj, o ułatwianie komunikacyj i t. p. rzeczy. Nie wolno dziś już żebrać pod żadnym pozorem, a że towarzystwa i instytucye dobroczynne naszego miasta nie mają funduszów dostatecznych dla wyżywienia takiéj massy nędzarzy, jaką wypadki przeszłoroczne wyrodzić musiały, więc ogromna liczba tych nieszczęśliwych literalnie umiera z głodu po aresztach policyjnych. Wczora widziałem jak nielitościwie żołnierstwo kolbowało na schodach katedralnego kościoła kilku z tych biedaków, których głód poddał rozpaczy do tego stopnia, że woleli znosić te okrucieństwa, aniżeli się ustąpić z miejsca, gdzie jakakolwiek nadzieja pomocy im przyświecała. Moskale wszędzie upatrują spisek i wszędzie organizacyę. Bezwątpienia że wielka część żebraków u nas przychylna sprawie narodowéj, bo każde indywiduum u nas, z najniższéj nawet warstwy społecznéj skoro tylko ma sposobność jak to mówią widzieć gwałty moskiewskie, pojmuje po któréj stronie jest sprawiedliwość i prawda.

Każdy kto ma choć cokolwiek bądź zdrowego rozsądku i wie o tém, ile pijaństwa i wad strasznych rozwija się między żebractwem wszędzie, ten pojmie, że do organizacyi chyba tylko wyjątkowo użyci być mogą; trzeba bezwzględności moskiewskiéj na to, żeby tak niesłuszny powód i tak nieszczęśliwy przedmiot prześladowania wybrać.

Jesteśmy z zasady nieprzyjaciołmi żebractwa i nieprzyjacielem téj wielkiéj klęski społecznéj musi być każdy dobrze myślący człowiek. Nie mamy za złe Moskalom że żebrać nie pozwalają, ale oburza nas to że żebraków prześladują; że zabraniając żebrać nie tylko że nie obmyślą środków rzeczywistego ulżenia nędzy, ale przeciwnie, że wraz z żebrakami prześladują i instytucye dobroczynne, posądzając je również o spiskowanie. Prześladują nędzę — a źródła ją leczące osuszają. Świeżo zamknęli towarzystwo St. Wincentego a Paulo, które u zas było bardzo rozwinięte i tysiące głodnych żywiło. W dzisiejszych czasach taki gwałt jest tak oburzający, że całe miasto pod wrażeniem tego ciosu, jest jakby pod obuchem.

Szarańcza Moskali przybywających do Litwy na urzęda składa się z samych wyrzutków rosyjskiego społeczeństwa, bo naturalnie że ktokolwiek z Rosyan ma choć cokolwiek ludzkiego uczucia w sercu, nie odważy udać się na tak prześladowcze stanowisko. — Przybywają tu tylko wypędzeni z urzędów w głębi Moskwy, za złe prowadzenie i brudne postępki. Liczba ich dochodzi już do tysiąca kilku set.

Donoszę wam nakoniec że Moskale zamknęli Aleksandrowski korpus kadetów, czysto na moskiewski sposób urządzoną wojskową szkołę, z powodu, jak powiada moskiewskie urzędowe obwieszczenie, że pomimo wszelkich użytych środków w celu uchronienia jéj od zepsucia zakradł się doń duch polski.

Wiedeń 24 lutego. *Pressa* przypisuje misyi pruskiego jenerała Manteufel podwójny cel. Najprzód ma zapewne jenerał Manteufel gabinetowi wiedeńskiemu wyjaśnić skutki różnych poselstw swych odprawionych przy mniejszych dworach niemieckich. Powtóre adjutant króla pruskiego ma zaspokoić gabinet wiedeński względem ostatnich rozkazów feldmarszałka Wrangla. — Jenerał Manteufel przywiózł JCAMości list własnoręczny króla pruskiego. Układy toczące się teraz między Wiedniem a Berlinem dążą podług *Pressy* do tego, aby mimo przekroczenia przez wojska sprzymierzone granicy Jutlandyi nadać wojnie duńskiéj charakter wojny lokalnéj.

— W Wiedniu odbywa się obecnie nowy wybór do sejmu krajowego. Namiestnik niższéj Austryi rozporządził takowy na miejsce posła Dra Schuselki redaktora dziennika „*Reform*“. P. Schuselka niedawno bowiem skazany został na krótki areszt za przestępstwo prasowe. Namiestnik mniema że Schuzelka stracił tém samém prawo wyboru tak czynne jako i bierne, lecz temu sprzeciwiają się wyborcy a nawet marszałek sejmu.

— Wydział sejmu tyrolskiego podał prośbę do ministeryum stanu o odroczenie sejmu aż do wielkiéjnocy.

— *Fremdenblatt* donosi o zbliżaniu się gabinetów mniejszych państw niemieckich do dążeń gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego. Przyjazd księcia heskiego Aleksandra ma być w związku z tym zwrotem polityki mniejszych państw niemieckich w sprawie szlezwicko-holsztyńskiéj.

Królestwo Polskie.

Ruski Inwalid z 7 (19) lutego umieszcza tkliwy list z Warszawy, który wylawszy łzy krokodyle nad nieszczęściami jakie obecne powstanie sprowadziło na Polskę, (nie mówi że te nieszczęścia zrządzane są przez wojska i władze moskiewskie ciemiężące i niszczące kraj), ma jednak tę zasługę, że wbrew najoficyalniejszym twierdzeniom Bergów *et consortes* tyle razy już powtarzanym, że powstanie w Polsce upadło, oddaje tą razą wyjątkowy hołd prawdzie i przyznaje, że „w ogóle na prowincyi wojska moskiewskie są w bezustannym ruchu i gotowości.“

Co jednak wtym liście jest najcharakterystyczniejszém, to sprzeczność, owoc fałszu, który po kilkunastu już wierszach opanowuje pióro prawdomownego zrazu korespondenta. Sprzeczności te tak są rażące, że nawet zestawiać ich nie potrzeba by śmiech wzbudziły. Jednę tylko wybieramy dla przykładu: w środku listu powiada korespondent: „Silna działalność naszéj (moskiewskiéj) policyi w Warszawie roztrąciła gniazdo tutejszych rewolucjonistów, i rozpędziła ich po prowincyach. Mieszkańcy Warszawy odetchnęli swobodniéj, swobodniéj (!!) zaczęli wypowiadać gorące pragnienie uspokojenia.“ — Ten ostatni frazes służy za wstęp i przejście do zaraz niżéj następującego opowiadania o adresach, które mają dowodzić że Warszawa jest już zupełnie uspokojoną, że nikt w Warszawie już o robotach przeciwnych rządowi moskiewskiemu nie myśli, bo wszyscy jedną myśl, jeden cel, jedno pragnienie tylko mają: utrzymanie panowania moskiewskiego w Polsce i wynurzenie wdzięczności dla rządu moskiewskiego, iż raczy mordować Polaków. Zmiana ta w usposobieniu mieszkańców Warszawy tak dalece już jest radykalną wedle *Inwalida*, że „tak dobrze właściciele domów jak i zawiadowcy fabryk wszelkiego posłuszeństwa odmówili „*żondu*“ (to ma znaczyć Rządowi Narodowemu).... Kilka wierszy niżéj po tych twierdzeniach pisze korespondent *Inwalida* co następuje:

„Aresztowania u nas ciągłe. Ostatniemi czasy mnóstwo poszukiwań czyniono w mieszkaniach urzędników biura Oberpolicmajstra, i niektórzy z nich aresztowani. U jednego z dozorców śledczego oddziału (moskiewska śledcza komisya w Warszawie) znaleziono przy rewizyi kindżał, fałszywy paszport i kompromitujące papiery.“

— Korespondent warszawski *Bresl. Zeit.* pod 21 lutego donosi co następuje:

„Obiegają tu szczególne wieści ale z tylu stron powtarzane, że widzę się spowodowanym je powtórzyć. Mówią tu mianowicie o pochodzie wojsk rosyjskich (jakoby 60000 korpusu) ku granicy pruskiéj, w celu przekroczenia jéj w stósownéj chwili. Ma się to dziać w porozumieniu z rządem pruskim i w tém tu widzą zapowiedź wielkiéj wojny. (Korespondent nasz warszawski podał już przed dwoma dniami tę wieść uważając ją za mylną, a prócz tego wykazywaliśmy fałszywość téj wieści przedstawiając stan i rozłożenie armii moskiewskiéj, iż nie jest w stanie rzucać tak wielkich sił za granicę P. R. W.) Wstrzymuję się od wydania jakiegobądź sądu o téj wieści, dodam tylko, że właśnie obecnie odbywają się ciągle u Berga narady wojenne, na które zgromadzono wszystkich dowódzców rozmaitych oddziałów wojska moskiewskiego z całego Królestwa, i że jeden z najwyższych urzędników moskiewskiego ministerstwa wojny jenerał Kaufman na nie przybył z Petersburga. Słychać również o tém że postanowioném zostało postawienie czterech korpusów armii w Królestwie Polskiém i rozstawienie ich w rozmaitych miejscach teatru powstania w taki sposob, aby wszystkie oddziały powstańcze otoczone przez nie zostały. Korpusa te mają ścieśniać coraz bardziéj koło swych operacyj tak, aby oddziały powstańcze gnać coraz bardziéj do środka, i nakoniec zniszczyć je wszystkie za jednym zamachem. (Już dawno starali się o to Moskale, ale możność nie odpowiedziała chęci. Przyp. Red. Wieku). Tymczasem wydaje się rzeczą nieprawdopodobną (?) ażeby tak wielkie narady wojenne mogły być spowodowane jedynie walką z powstaniem; przeciwnie sądzę, że tak te wojenne narady, jak i to że Moskale coraz nowe ściągają pułki, każą przewidywać na przyszłość szersze wojenne działania. Nie zapominają tu również Moskale o wzmacnianiu cytadeli jak o tém donosiłem, jak również i o najspieszniejszém ukończeniu stałego mostu na Wiśle.

Ubiegłéj nocy znowu 300 uwięzionych wywieźli Moskale w głąb Rosyi koleją żelazną, jednocześnie jednak wiele nowych osób uwięziono. Z pomiędzy wysłanych już dawniéj w głąb Rosyi zwrócono tu temi dniami 80 osób na rozkaz sądu wojennego, w celu rozpoczęcia z niemi nowych badań, w skutek poczynionych jakoby przez Moskali nowych odkryć. Zdaje się że sądom wojennym brak już ofiar, kiedy muszą je sobie aż z głębi Rosyi zapisywać. Rozporządzenie rządu moskiewskiego tyczące się opróżnienia klasztoru św. Krzyża i innych, cofniętem zostało. Do liczby tylu już wyzyskiwanych pozorów nakładania kontrybucyi na nieszczęśliwych właścicieli domów w Warszawie przybył jeszcze dziś nowy, a mianowicie: kontrybucya będzie nakładana za każdego niezameldowanego, lub niewymeldowanego mieszkańca. Rozkaz dzienny oberpolicmajstra moskiewskiego w Warszawie szczególną baczność na te zbrodnię zaleca policyantom i obiecuje im 20% nagrody od każdéj takiéj kontrybucyi z właścicieli domów ściągniętéj. Ileż to doniesień o tego rodzaju zbrodniach i z jaką szybkością napłynie!“

— Korespondent do *S. Z.* donosi w liście z Warszawy pod d. 20 lut. co następuje: Na kolei żelaznéj między Włocławkiem i Warszawą popsuli w pewnéj wsi powstańcy szyny, aby napaść na przejeżdżającego jenerała ks. Wittgensteina. Przed pociągiem którym jechał jenerał biegł pociąg towarowy na próbę, a szwank tego pociągu przestrzegł pociąg Wittgensteina. Czterech złapanych we wsi powstańców, kazał Wittgenstein natychmiast, a więc bez sądu powiesić! Policya moskiewska w Warszawie urządza bal tak dwuznacznéj natury, że nań żadna policya pozwalać nie powinna, bal, na którym damy pewne z łatwością się znajdą. Cywilny gubernator w Warszawie Rożnów zakazał urzędnikom noszenia długich włosów. Każdy urzędnik oddalający się z bióra (pomiędzy 9—3), powinien prosić o pozwolenie albo przynajmniéj wytłumaczenie pisemne pozostawić. 16 b. m. wyszedł nowy rozkaz Naczelnika miasta Warszawy, z wymienieniem nazwisk tych osób, które dotąd podatku narodowego nie złożyły. Widać ztąd, że wiadomości urzędowego *Dziennika Powszechnego* o aresztowaniu naczelnika miasta i wynalezieniu tajemnego rządu jest fałszem. Takimże fałszem tchną oświadczenia organów urzędowych moskiewskich o przytłumieniu powstania w obec coraz nowych wiadomości z teatru wojny, które właśnie wprost przeciwnéj rzeczy dowodzą.“

Włochy.

Mowa króla Wiktora Emanuela, o któréj wspomnieliśmy wczoraj w Przeglądzie, zwróconą była do deputacyi duchowieństwa katolickiego, wysłanej przez arcybiskupa Medyolanu, w celu przywitania króla, z którym arcybiskup nie chciał osobiście się zetknąć i składał się chorobą.

Król z góry oświadczył deputacyi, że w chorobę arcybiskupa nie wierzy, że zatargów jego z rządem nie może sobie wytłomaczyć czem innem, jak tylko tem, że arcybiskup ma mylne przekonanie o jego stósunkach ze Stolicą świętą.

„Wiem, rzekł, że rozszerzono wieści o tem że jestem źle z Ojcem Świętym, od którego jednakże otrzymałem w roku zeszłym jeszcze dowody miłościwego usposobienia, w czasie, gdym wydawał córkę za mąż. Ojciec Święty zaprosił mię do siebie; dodam że jestem w stósunkach listownych z Ojcem Świętym, i że mam pełną nadzieję, że nie jest daleką chwila, w któréj wszelkie nieporozumienia polityczne między nami będą zatarte.“

Jeden z dzienników włoskich powiada na to, że nie wie co mu czynić wypada: czy powątpiewać? czy dziwić się? czy płakać?

Szwecya.

Korespondent ze Sztokolmu do *Nord deutsche Allgemeine Zeitung* pisze pod dniem 16 bieżącego miesiąca: W stowarzyszeniu wojskowem, które nosi nazwę „Przyjaciół Sztuki wojennéj“, a na którego posiedzeniach sam król zwykle bywa, kapitan Keyser miał w przeszłym tygodniu wykład o pozycyi Dannewirku, którą jakiś czas przedtem oglądał. Skreślił charakter terrenu, położenie dawnych okopów i nowe roboty. Na obsadzenie $1\frac{1}{4}$ mili długiego frontu potrzebowali Duńczycy 35,000 ludzi i mieli ich też tyle. Politycznych względów mowca nie dotknął wcale.

„Następnie atoli mówił sam król dłużej niż godzinę, i chciał się trzymać na stanowisku równie neutralnem jak oficer, znać jednak było ze słów jego, iż ma to przekonanie, że on, albo inny młody dowódzca nie byłby tak prędko ustąpił. 4go lutego dostał on był jeszcze telegram z Dannewirku, że wojsko pała żądzą boju i że wszystko dobrze idzie. Armia duńska wynosiła 42 tysiące, z tych stało 5,000 w Fridrichsstadt, 3,000 pod Missundą, 2,000 w Reideby a 32 tysiące było skoncentrowanych w środku.

„Naprzeciw téj sile rozwinęli sprzymierzeni 72 tysiące wojska. Duńscy jenerałowie byli to po większej części ludzie starzy a ich rozporządzenia sprzeciwiały się regułom militarnym i wymogom przezorności. Gdy król się oddalił, jenerał Hazelius starał się jeszcze zbadać cel danych przez jenerałów duńskich rozkazów.

„Francuski poseł Fournier jest jednym z najprzebieglejszych dyplomatów, ma on pływy i jest czynny jak gdyby już oddawna posadę tę zajmował. Mówił on prawie w ten sposób: Cesarz przywiązuje wielką wagę do stanowiska Szwecyi i Norwegii; umie on ocenić historyczne związki jakie łączą Francyą ze Szwecyą; ma nieograniczoną przyjaźń dla panującéj dynastyi połączonéj z jego własną związkami krwi i tradycyi; nie przeoczył on ważnéj roli, jaką sama natura rzeczy przeznacza odegrać Szwecyi w przyszłych zawikłaniach między Wschodem i Zachodem. Ale Szwecya i Norwegia same jedne nie są wstanie spełnić swojéj misyi, do tego byłyby one za słabe; Dania musi być koniecznie nierozdzielnym ich sprzymierzeńcem, idąc razem wspierają się, działając osobno osłabiają się. Cesarz życzy sobie silnéj Skandynawii, w któréj mógłby położyć całe zaufanie, Francya miałaby w niéj szacownego i poważanego sprzymierzeńca. Szwecya i Norwegia same jedne mogą tylko być na opiece Francyi i Anglii. O połączenie z Danią popowinna się Szwecya starać i każdego czasu być gotową na przyjęcie onego. Właśnie teraz stosunki tak się kształtują, iż Szwecya na każdy wypadek powinna być uzbrojoną. Połączenia takiego nie trzeba szukać, przypadnie ono samo temu, kto potrafi być wytrwałym. Nie trzeba się Danii narzucać, ale czekać, aż okolicznościami przycisniona sama rzuci się w objęcia Szwecyi, co dopiero pozwoli utworzyć się rzeczywistéj Skandynawii. Czy cesarz istotnie tak myśli, jest niepewném, tak jednakowoż wyraża się poseł jego w urzędowych

---

Skibę do przyjęcia małego bodaj zasiłku nakłonić; opowiadał o stósunkach ojca politycznych i naukowych, o studyach jego i pracach, o wycieczkach po kraju i zagranicą. A matka przypomniała mu, jak z ciężkiéj pracy, z krwawéj oszczędności przygotował Skiba fundusz na zrealizowanie najmilszego marzenia ojca, podróży na wschód; jak obydwa, zastanowiwszy się, że nie czas na dogodzenie sobie, przeznaczyli ten fundusz na powszechne cele. Ja przyczepiłem się do Skiby, jak pajęczyna w jesieni, snułem się, jak cień za nim, oprowadziłem go po miejscach najpiękniejszych naszego ogrodu i czułem z roskoszą, że mnie od pierwszéj chwili pokochał, że z najwyższym interesem dowiadywał się o szczegółach mego życia, moich nauk, mego wychowania. Na Francuza i Niemca kiwał głową, świeżością myśli moich i uczuć cieszył się a mówił tylko łagodnie co chwila: Miły mój, trzeba się uczyć, wiele jeszcze masz przed sobą.—

Zatrzymaliśmy Skibę do trzeciego dnia. Rano, po herbacie, zapytała się matka: — I cóż pan myślisz robić? — Jak powiedziałem: wracam do rodzinnéj wioski. Tam osiędę między ludem, powrócę do roli, będę siał dobre ziarno. To mi się wydaje jedynem na dzisiaj przeznaczeniem. — Nie chcę wątpić w skutek, ależ to będzie kropla w morzu. — Nie taję sobie tego, łaskawa pani. — Czy niechciałbyś ujrzeć bliższego, łatwiejszego do uchwycenia celu? Pan niemasz już rodziców, krewnych zaledwie dalekich. Czy pana przyjmą dobrze? — Niewiem.

Matka dobyła kartki ojca. — Niech pan czyta, zrozumiesz pan z tego moje żądanie. Skiba przeczytał, wzruszył się głęboko. — Czyliż pan zresztą i tutaj, we wsi, niepotrafisz podobnego osiągnąć celu? Obejmiesz pan dzieło mego męża, które ja, jest to zaiste winą moją, zaniedbałam.

Skiby oblicze rozjaśniło się po chwilowéj zadumie. Wstał, ucałował rękę matki, uściskał mnie serdecznie. — Mój Tadeusz mi każe, święty odbieram rozkaz, wielki na mnie wkłada obowiązek. Pozwól łaskawa pani, że się namyślę jeszcze, porachuję z sobą. To mówiąc, wyszedł nagle pan Skiba i widziałem, jak pognał drogą ku liściastemu lasowi. Niebyło go kilka godzin, spóźnił się na obiad, przyszedł podrapany tarniną i powalany ziemią wilgotną, ale przyszedł pewnym krokiem, z oczyma promiennemi. Czekałem na niego na wzgórzu i zapytałem pieszczotliwie: A co? zostanie pan z nami? — Zostanę, zastanę mój miły, będziemy się uczyć, pracować! — Dziękuję panu, dziękuję, rzekła matka podając mu rękę i szepcąc w duszy: Chwała Bogu! mój Tadeusz w niebie będzie spokojny.

Dzisiaj już rozumiem doskonale, co pan Skiba myślał przez owe trzy godziny. Pełny miłości dla ojca i dla mnie, gonił on za ideałem wychowania. Goniąc, podrapał się i powalał, a najpiękniejsze marzenie, które go spotkało w drodze, wziął za ideał najdoskonalszy!

Skiba był człowiekiem swego czasu a w wielu względach wyższym nawet nad swój czas człowiekiem. Pierwsze zawdzięczał rozległéj nauce i obznajomieniu się z światem, drugie szczęśliwéj naturze swojéj. Na każdą dysharmonią, jaką mu podawała nauka i znajomość świata, miał on w pięknéj swéj duszy ton wysoki, ton harmonijny; na każdą kwestyą nierozwiązaną, rozwiązanie gotowe, bo ułatwione niewyczerpanemi skarbami jego dobroci serca. To niebo w duszy czyniło go człowiekiem głębokiéj wiary, wiara czyniła go zdolnym do każdego poświęcenia, zdolność ta naturalna nieprzypuszczała niezdolności u innych, i z tąd Skiba był optymistą bez granic, dla każdego miał tłumaczenie, na wszystko był cierpliwym, nieuniósł się nigdy gniewem partyi, przebaczał każdą oburzającą głupotę i namiętność. Był on z tego rdzenia w drzewie bujającém ludzkości, do którego niedociera mróz, wicher lub swawola głupców, pastwiących się nad korą; czuł w sobie zaród wiecznie zielonych liści i dojrzewających owoców. A był nim, bo walczył i cierpiał wiele, bo zwyciężył nędzę, niesłuszne upokorzenia i wszystkie nikczemne przypadłości na tym padole płaczu, bo umiał się wyrąbać z sercem czystém jak kryształ i głową do góry, bo umiał odepchnąć wszystkie podszepty nienawiści, zazdrości społecznéj, ambicyi osobistéj, aby poślubić duszą to tylko, co było jéj godném: bóstwo, ludzkość, sprawę ojczystą.

Te wszystkie zdobycze długoletniéj męki żywota, zakończonéj najświetniejszém dobrego anioła zwycięztwem, te wszystkie krople potu pracy ciężkiéj, skrystalizowane w perły drogocenne, te wszystkie tony anielskie, podsłuchane na tapczanie niedostatku, miałem ja dostać, ja, dziecię wychuchane od matki, jedwabiem słonione przed zimniejszego wiatru powiewem, ja wychowaniec Paraski i Dmytra, płochego Francuza i nudnego Niemca, — a Skiba biegając po lesie i schwyciwszy nareszcie rajskiego ptaka ideału, postanowił postawić go na stole między książkami, a biegnąc do domu z postanowieniem guwernerki, niósł w obu rękach wszystkie klejnoty swojego życia, aby je rozstawić przedemną, niby wojsko ołowiane, niby domki i ogrody z fabryki zabawek dziecinnych.

Niemógł Skiba okropniejszego wynaleźć systemu! A przecież Skiba był najserdeczniejszym moim przyjacielem, po ojcu i matce. Niespostrzegł się złoty mój, święty mój Maciej, że mnie szczodrobliwością i hojnością swoją zabija, że schodzi na stanowisko Paraski i Dmytra, a straszniejszy stokroć, świat rzeczywisty podaje mi jako bajkę poetyczną!

D. c. n.

KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.

Kraków. „Pobitna pod Rzeszowem, powieść prawdziwa z czasów Konfederacyi barskiéj, z roku 1769, przez Szczęsnego Morawskiego. Nakładem autora, wytłoczono u J. Ż. Wywiałkowskiego.“ Ocenienie artystyczne podamy później, tutaj wspomnimy tylko, że powieść ta podaje wiele nieznanych rysów z owéj epoki Konfederacyi, gdy główne jéj działanie z Ukrainy do Małopolski, mianowicie na podgórze karpackie się przeniosło; pojawia się zaś bardzo na czasie, bo niema zaiste analogiczniejszych chwil w dziejach naszych, jak czasy Konfederacyi barskiéj a czasy obecnéj wojny z Moskwą. P. S. Morawski jest jak wiadomo wydawcą: Materyałów do Konfederacyi barskiéj, wydanych we Lwowie r. 1851.

Poznań. Nakładem Żupańskiego wyszły następujące dziełka: „Historya naturalna dla szkół niższych Dra. Szafarkiewicza,“ wydanie drugie, z mnogiemi drzeworytami w tekście. Metoda Dra. Szafarkiewicza zyskała powszechne uznanie: prowadzi ona od oglądu do czynienia różnic, rodzajowania a z tąd do umiejętnego objęcia całości i szczegółów, w system ustawionych. „Opowiadanie dziadunia o sławnych mężach i dziejach dawnéj Polski, ku nauce młodzieży napisał Serafin Jonas, nauczyciel przy szkole katolickiéj w Grodzisku.“ Opowiadania te nie stanowią ciągu i snują się na tle familijnego życia, którego duszą jest dziadunio, przynęcający dzieci do nauki ustępami z dziejów ojczystych. Motyw ten, acz często używany, zachowuje tu świeżość i wdzięk, przyganić atoli musimy tym powiastkom, które wprost kronikarskie (z Bielskiego i Stryjkowskiego) mieszczą ustępy. Oprócz tego uderza, że w wyborze powiastek raczéj miano wzgląd na rozmaitość, niż na myśl kierującą. Tłumaczymy to sobie tém, że zapewne dalszy ciąg opowiadań dziadunia nastąpi.

kołach. Głoszą iż oficerom oznajmiono że mogą się podawać o urlopy i uwolnienia od służby. Tłomaczą to w duchu pokojowym.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lutego. Dziś rano o godz. 3ciéj, w przecznicy prowadzącéj z ulicy grodzkiéj na Kanonną, patrol aresztował wracającego do domu p. Antoniego Kosteckiego, o kilkanaście już tylko kroków od jego mieszkania. Na szczęście jego, znajdujący się pod „telegrafem“ wachman policyjny, znający p. Kosteckiego, uwolnił go od mniéj wygodnego spoczynku w areszcie, po bezsennie przy pracy spędzonéj nocy.

— W dniu dzisiejszym miała miejsce rozprawa ostateczna w sprawie p. Ksawerego Masłowskiego odpowiedzialnego redaktora dziennika „Chwili“, z powodu dwóch artykułów w numerze 4tym „Chwili“ z r. 1864 umieszczonych, w stan oskarżenia wprowadzonego. Prokuratorya upatrując w inkryminowanych artykułach znamiona przestępstwa §. 305 u k. oznaczonego (pochwalanie karygodnych czynności) wnosiła miesiąc obostrzonego aresztu, 60 złr. utraty z kaucyi, zakaz rozpowszechniania i zniszczenie skonfiskowanych numerów. Sąd ograniczając karygodność obwinionego do jednego tylko artykułu, co do wymiaru kary przychylił się do wniosku prokuratoryi.

— Jako nową przestrogę ku zachowaniu jak największéj ostrożności tam, gdzie jest w użyciu światło kamfinowe, przytaczamy wypadek, który się niedawno temu w Czechach wydarzył. — W Stialowicach pod Blowicami tamtejszy właściciel ziemski sam dolewał kamfiny do lampy. Przez nieostrożne przybliżenie światła nastąpił wybuch, a wszystkie suknie nalewającego w mgnieniu oka stanęły w płomieniach. Żona i córka rzuciły mu się na ratunek, przyczém tak ciężko się poparzyły, że dziś wątpią o życiu wszystkich trojga. — Tak z powodu tego, jak i innych podobnych temu a mnogich wypadków zwracamy uwagę, iż pierwszym artykułem kodeksu ostrożności przy kamfinowém oświetlaniu, artykułem, którego pod rygorem bolesnéj częstokroć śmierci zaniedbywać nie można, jest: przygotowywanie lamp i nalewanie płynu zawsze za dnia, a nigdy przy świetle.

— Muzeum Boymana w Roterdamie zgorzało w nocy 16 t. m. Strata to nienagrodzona dla Roterdamu. Ogień szerzył się tak nagle, że zaledwie czwartą część obrazów samych arcydzieł staréj szkoły niderlandzkiéj, uratować zdołano.

— *Bohemia* opowiada następujące ciekawe a świéżo zaszłe zdarzenie: „Pewna kobieta już w wieku, która długie lata w jednym domu mieszkała, odebrała nagle ze strony gospodarza swego wypowiedzenie zajmowanego przez siebie mieszkania, co tak sobie wzięła do serca, że gospodarz i wypowiedzenie nawet w snach jéj wielką odtąd odgrywali rolę. — Nareszcie jednéj nocy przyśnił się jéj nieboszczyk mąż, który w samą porę zjawił się niby jako jéj obrońca, bo właśnie w chwili, gdy gospodarz domu pochwycił ją mniéj delikatnie za rękę i chciał w ten sposób faktycznie wyrugować ją z mieszkania. Nieboszczyk pochwycił na ulicy prześladowaną w swoje objęcia, a prześladowcy pięścią pogroził. — Obudziwszy się staruszka nie miała nic pilniejszego, jak postarać się o spieniężenie tak szacownego snu za pomocą liczbowéj loteryi. Było to 16 lutego, a berneńskie ciągnienie za pasem. Nieboszczykowi było na imie Franciszek, co znaczy 4kę, — jéj Emilia, a więc 24. Następnie wzięła liczbę lat swego męża w chwili ślubu, tj. 64, wreszcie trzechcyfrowy numer domu w którym mieszkała, podzieliła na dwa oddziały: cyfrę setek osobno, a dwie następne razem. Te dwie końcowe cyfry utworzyły numer 89. Cyfrę setek (mówi *Bohemia*) zamilczamy przez dyskrecyą, gdyż historya którą opowiadamy, jest aż do najmniejszych szczegółów prawdziwą. Zresztą ten setkowy numer nie wyszedł, — ale 4, 26, 64 i 89 wyszły w Bernie i staruszka wygrała kwaterno. — Nie dość na tém: gdyby była zamiast owéj cyfry setek numeru domu, postawiła liczbę lat nieboszczyka męża, byłaby wygrała kwinterno, gdyż właśnie miał wtenczas lat 82, a piąty numer wyciągnięty tego dnia na berneńskiéj loteryi był téż 82.“ — Przytaczając wypadek ten jako szczególny w swoim rodzaju, nie chcielibyśmy, aby nas kto pomówił, że pobudzamy przez to namiętność do gry w loteryą; — robimy więc w końcu smutną może dla wielu uwagę, że podobne zdarzenia, niestety! są zbyt rzadkiemi feniksami na tym padole płaczu i biedy!..

— Dnia 24 lutego dosięgło najwyższe ciepło 5°,9, najniższe 1°,0; stan barometru mało się zmieniał, o godz. 2giéj po południu był 329''',01, o 10téj wieczór 329''',20, o 6téj rano 25go 329''',44, wiatr najczęściéj wschodni bardzo słaby, przez cały dzień pochmurno, w nocy z 24go na 25ty dészcz, rano 25go o godzinie 6téj temperatura powietrza +2°,4 R.

SPRAWOZDANIE
z posiedzenia publicznego c. k. Sądu karnego w dniu 12 lutego r. b.
Sprawy „*Czasu.*“

Prezydujący: Arzt; sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; protokólista: Łuszczyński; zastępca c. k. prokuratoryi Krynicki; obrońca: Dr. Machalski.

(Dokończenie.)

W końcu ostatniego posiedzenia 13go t. m. Dr. Machalski zamknąwszy obronę in merito, przechodzi do obrony in formali, zarzucając przedawnienie i żądając wydania uchwały odstąpienia w myśl §. 289 u. p. k. zarzut swój uzasadnia jak następuje:

Inkryminowane artykuły pisane i umieszczane były pod powagą ustawy drukowej z dnia 27go Maja 1852 roku. Atoli §. 8 obecnie obowiązującej ustawy z dnia 17go Grudnia 1862 roku wyraźnie orzeka, iż czynności karygodne pod powagą dawniejszej ustawy zaszłe podlegają orzeczeniom nowej ustawy, jeżeliby winny według dawnej ustawy surowszemu ulegał postępowaniu; gdy w przedmiocie przedawnienia nowa ustawa jest łagodniejszą od poprzedniej, §. 40 takowej w danym wypadku winien znaleść zastósowanie.

Tu udowadnia dokumentami z osobna co do każdej sprawy, że we wszystkich powyższych procesach od dnia doręczenia prawomocnej uchwały oskarżenia aż do dnia 25go Stycznia 1864 r. czyli do dnia, w którym oskarżeni do stawienia się do rozprawy ostatecznej zawezwani zostali, upłynęło więcej jak 6-miesięczny przeciąg czasu ustawą do przedawnienia wymagany, przeto przedawnienie tym sprawom tym słuszniej zarzuconem być może, gdy Sąd w owym przeciągu czasu nieprzerwane zachował milczenie. Nadto w obawie zarzutów prokuratoryi obrońca z góry oświadczyć winien, iż trzy ostatnie procesa żadną miarą w jednę sprawę łączone być nie mogą, takowe albowiem w myśl §. 18 u. d. z dnia 17go Grudnia 1862 r. podlegają nowej ustawie, która w §. 5 orzeka, iż sprawy drukowe o ile możności osobno sądzone być winny. Że sądy nie zastósowały się do tego polecenia, na karb oskarżonych kładzionem być nie może.

Zastępca prokuratoryi w obszernym także wywodzie usiłuje w replice obalić teoryę przez obrońcę postawioną. Tę część obrony i repliki zawierającą dedukcyę czysto prawniczej natury, wspominamy krótko, gdyż nie może budzić interesu w szerszem kole czytelników.

Obrońca zaprzecza twierdzeniu zastępcy prokuratoryi, iżby powstanie w Królestwie Polskiem miało być karygodnem w obec ustaw austryackich. Obrońca zwraca uwagę jego na §. 66 u. k., oraz rozporządzenie ministeryalne z dnia 19go październik 1864 r., w myśl których usiłowania takowe tylko o ile na terytoryum austryackiem są podjęte, stają się karygodnemi; z tego też powodu powstańcy z Królestwa Polskiego pochodzący, nie bywają stawiani przed sądy, ale internowani.

Na replikę prokuratoryi odpowiadają jeszcze krótko pp. Sawczyński i Kański.

Ostatni z zadziwieniem dowiaduje się z ust pana zastępcy prokuratoryi, iż jakiś nie proszony dobrodziej interwencyą swą miał przerwać przedawnienie w jego sprawie. Gdy takie następstwa wdania się osoby trzeciej odnośnie do przedawnienia w obec ustawy miejsca mieć nie mogą, obwiniony domaga się wydania uchwały odstąpienia w myśl §. 289 u. p. s. k.

Na tem zakończono posiedzenie. Prezydujący odracza posiedzenie na wtorek celem odczytania wyroku, którego szczegóły znajdą czytelnicy w numerze 2gim pisma naszego z dnia 17go Lutego b. r.

TELEGRAMY.

Hamburg 23 lutego wieczór. Według nadeszłych tu wiadomości z Kopenhagi z 22 b. m., rząd duński przedstawił sejmowi projekt do ustawy, względem powołania już teraz pod broń obowiązanych do służby wojskowej w przyszłym roku; nadto odbywa się częściowy pobór majtków. Doniesienie z dnia 21 t. m. jakie nadeszło do duńskiego ministerstwa wojny, mówi, iż stanowisko nieprzyjaciela na północ Koldyngi, a na zachód Skodsberghaus nie zmieniło się jak się zdaje wniczém. Ogłoszony także został w Kopenhadze raport dowódzcy statku pancernego „Krake,“ o starciu jakie miał 18 t. m. z artyleryą pruską: porucznik i trzech żołnierzy zostało ranionych; statek otrzymał blisko sto znaków od kul, a pokrycie bateryi przodkowej 56 dziur, lecz jest on zapełnie zdolny do dalszéj walki.

Hadersleben 23 lutego wieczór. Forpoczty duńskie, które stoją naprzeciwko gwardyi pruskiéj w Gudsoe, prowadzą ciągle drobne utarczki z Prusakami. Załoga duńska Friderycii wynosi 6,000 żołnierzy, między nimi jest wielu Szlezwiczanów.

Wejmar 14 lutego. *Gazeta Wejmarska* oświadcza, iż podanie Nowej Wircburskiej Gazety co się tyczy wniosków postawionych na konferencyi ministrów, jest całkiem mylne. Przedmioty traktowane były gruntownie rozbierane i w zupełnej zgodzie załatwione. Altenburg nie był reprezentowany.

Londyn 24 lutego. Dzisiejszy *Times* podaje następującą depeszę z Wiednia z 23 t. m.: Austrya i Prusy przyjęły propozycyę Anglii co do konferencyi i nakazano wstrzymać dalsze posuwanie się wojsk prusko-austryackich w Jutlandyą. (Wiadomość ta jest nam już znana od dwoch dni z telegramów z Wiednia. Przyp. Red. W.)

Londyn 24 lutego. Na posiedzeniu Izby niższéj wniósł Fitzgerald o przedłożenie wszystkich aktów tyczących się zabrania podejrzanych statków pancernych. Wniosek po dłuższéj rozprawie odrzucony 178 głosami przeciw 153. Rząd oświadcza przy tém, że nie może być dozwolone, aby akta procesu jeszcze w sądach nierozstrzygniętego przedkładać, natomiast jest on gotowym zakomunikować dyplomatyczną korespondencyę. — Lord Palmerston jest cierpiący na podagrę w skutek zaziębienia.

Londyn 24 lutego. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Yorku z 13go lutego, według nich znaczna siła Unionistów wylądowała w Jacksonville; angielski statek kanonierski „Petrei“ przybył do Charlestownu, lecz Dahlgreen odmówił konsulowi angielskiemu pozwolenia na wejście w stósunki z tym statkiem. Kongres roztrząsał ustawę poboru wojskowego, według której murzyni podlegają służbie wojskowej; właściciele będą wynadgrodzeni.

Przegląd polityczny.

Wojska moskiewskie w Krakowskiém i Sandomierskiém w ilości przeszło 50ciu kompanii piechoty, odpowiedniéj liczby jazdy i artyleryi, co razem wynosić może do 10.000 żołnierzy, ruszyły na nową wyprawę przeciw hufcom polskim pod dowództwem jen. Bosaka: tak nam donoszą ostatnie wiadomości z różnych stron téj sceny teatru wojennego polskiego. Na wyprawę tę wyruszyła część załóg moskiewskich ze wszystkich miast i miasteczek, począwszy od Miechowa aż do Radomia i Sandomierza, a kolumny posuwają się dośrodkowo ku górom Swiętokrzyzkim. Czy wyprawa ta spełznie na niczém jak poprzednie, przynosząc tylko wojsku moskiewskiemu w zysku choroby? czy téż zajdą krwawe i znaczniejsze starcia? trudno przewidzieć; w każdym razie sądząc z powyższego listu naszego korespondenta z Sandomierskiego, przedstawiającego stan hufców polskich pod dowództwem jen. Bosaka, wnosić można, że jeśli większe starcie nastąpi, skończyć się może porażką moskiewską. Z dalszych okolic teatru wojennego nie mamy dziś bezpośrednich wiadomości, lecz *Gazeta Narodowa* podaje wprawdzie niepewną wieść o utarczkach w Lubelskiém w okolicy Kraśnika i Rachowa; zaś organ moskiewski *Dziennik Powszechny* z 24 t. m. wspomina o dawniejszéj lecz dotąd nieznanej utarczce zaszłéj 7 lutego przy Wólce Rachowskiéj.

Dochodzi nas dzisiaj także wieść lecz niepewna, o rezultacie świeżéj wyprawy hufców jen. Bosaka, o któréj w dzienniku naszym z d. 24go wspomnieliśmy, a którą przedsiewzięto zaraz po odwrocie wojsk moskiewskich z pierwszéj ich wyprawy, tojest 21go t. m. Wieść ta twierdzi, że oddział polski pod osobistym dowództwem Bosaka zdobył Opatów broniony przez trzy kompanie moskiewskiéj piechoty i wziął szturmem ratusz, w którym się broniła część załogi moskiewskiej. Na potwierdzenie téj wieści czekamy. Może właśnie wskutek tego zwycięstwa rozpoczęli Moskale drugą przeciw jen. Bosakowi wyprawę, o któréj na początku piszemy.

W dniach ostatnich Moskale powiesili i rozstrzelali wiele ofiar na rynkach miasteczek polskich: organ moskiewski w jednym numerze z 24 t. m. przyznaje się do pięciu publicznych egzekucyj, a mianowicie: w dniu 20 t. m. powiesili Moskale w mieście Ozorkowie Andrzeja Wawrzeńca Stefańskiego v. Jeziorskiego; d. 19 t. m. powiesili w Włocławku Ignacego Fingerskiego i Stanisława Zygmajrowskiego, poddanych pruskich, oskarżając ich bezdowodnie, że należeli do powstańców, którzy zepsuli koléj żelazną pod Włocławkiem, przyczém, jak ogłoszenie moskiewskie twierdzi, uszkodzonych zostało 16 wagonów, lecz nikt nie został zabitym ani ranionym; w Częstochowie powiesili Moskale Jana Prymusa Przybyłowicza, ogłoszenie moskiewskie nie podaje kiedy i tylko mówi że powieszonym został, ponieważ „przekonano go o zbrodnię stanu“; w Suwałkach rozstrzelano 15go lutego Jana Krasińskiego żołnierza z batalionu grodzieńskiego straży wewnętrznéj, za przejście do powstania.

Przyjęcie w zasadzie propozycyi konferencyj przez Anglię przedstawionéj zajmuje dzienniki wiedeńskie. Niektóre z nich oddają się nadziejom pokojowym i zdają się wierzyć, że spór duńsko niemiecki załatwionym zostanie na konferencyach. Inne, jak *Morgen post*, *Ost. D. Post.* wiadomości o przyjęciu propozycyi angielskiej przez Austryę i Prusy tak długo nie chcą przypisać większéj wagi, dopóki w Szlezwiku wre walka i dopóki, co ważniejsza, Francya i mniejsze państwa niemieckie proponowanych konferencyj jeszcze nie przyjęły. Co się tyczy państw niemieckich, gabinety austryacki i pruski nie szczędzą usiłowań aby je do swoich nakłonić widoków. Co do Francyi, uzyskanie jéj dla projektu konferencyj będzie trudném — a podług zdania *Pressy* tym razem w żaden sposób się nie uda. Oprócz Francyi i mniejszych państw niemieckich także i Dania propozycyom konferencyj stawiać będzie trudności. *Presse* donosi, że Anglia za podstawę do układów na konferencyi kładzie, aby spór duńsko-niemiecki załatwiony został bez żadnych zmian terytoryalnych na korzyść jakiegokolwiekbądź państwa, czy to istniejącego, czy téż nowo utworzyć się mającego.

Wojska pruskie nie zbierają wawrzynów na duńskim teatrze wojennym. Z porównania ostatnich wiadomości i listów z tego pola walki, okazuje się, że jakkolwiek korespondenci pruscy chcą rzecz ubarwić, dwukrotne 18 i 22 t. m. podsuwania się wojsk pruskich w znacznéj sile (bo za drugim razem w sile 3 brygad pod osobistem dowództwem Wrangla) pod szańce Dyppelskie skończyło się odparciem Prusaków. Niech jak chcą korespondenci pruscy nazywają to rekonensansami, to w każdym razie skończyły się one porażką, bo wojska pruskie nie mogły się utrzymać w zajętych przez siebie przed szańcami stanowiskach, gdzie muszą przecież wznieść baterye, jeżeli do oblężenia warowni Dyppelskiéj chcą przystąpić. Odparty atak na Misundę nazwali także Prusacy rekonesansem, co jednak nie zmniejszyło porażki, i gdyby nie równoczesny atak wojsk austryackich z frontu na szańce wówczas Dannewirku, rekonesanse pruskie nie byłyby téj linii zdobyły. Ostatnie wiadomości z Flensburga nie mówią o żadnéj późniejszéj potyczce po owém niefortunném rozpoznaniu szańców dyppelskich w d. 22 t. m.

Dzienniki berlińskie z 24go t. m. twierdzą, że propozycya Anglii tycząca się konferencyi, popierana jest przez Rosyą. Pełnomocnik Związku niemieckiego ma mieć udział w konferencyi. W czasie układów nie ma być zawieszenia broni. To co dzienniki berlińskie mówią o porozumieniu się Francyi z Anglią w przedmiocie konferencyi, okazuje się z innych źródeł mylne.

Postanowienia konferencyj ministeryalnych w Wirzburgu mają większe znaczenie, aniżeli pruskie dziennikarstwo stara się wystawić; brzmią one jak następuje: 1) porozumieć się względem wspólnego działania na przypadek, gdyby wielkie mocarstwa chciały o losie Holsztynu samowolnie wbrew postanowieniu Związku niemieckiego rozstrzygać; 2) żadnéj anneksyi nie sankcyonować, którаby prawa księstw nadwerężała; 3) ogłosić deklaracyę, że tylko Związek ma prawo orzec w kwestyi następstwa; 4) zabezpieczyć Holsztyn przez powiększenie wojska związkowego, od wszelkiego aktu samowoli; 5) uruchomienie wojsk przygotować. Oprócz tego nastąpiło porozumienie, jakie zająć mają stanowisko średnie państwa względem wielkich mocarstw, lecz osnowa tegoż zamknięta jest w trzech tajemnych artykułach. W skutek tych postanowień, zajęto się mobilizowaniem wojska bawarskiego, które ma być do siły 100,000 ludzi w krótkim czasie doprowadzone; — oprócz tego wszystkie fortece Bawaryi mają być uzbrojone i w żywność zaopatrzone. Widocznie, że w obec zbliżających się konferencyj, które mają spór niemiecko-duński rozstrzygnąć, średnie państwa nie chcą zajmować biernego stanowiska, a przynajmniéj dla poparcia postanowień Związku, chcą mieć gotowe siły.

W przyjęciu propozycyi zawieszenia broni i przystąpienia do układów, większą okazuje gotowość Austrya jak Prusy, jakkolwiek na zewnątrz żaden symptom rozdwojenia między temi państwami się nie objawia; owszem, obydwaj cywilni komisarze tych rządów, wydają jednozgodnie rozporządzenia w Szlezwiku daleko sięgające, jak n. p. usunięcie z kursu duńskiéj monety, a wprowadzenie szlezwicko-holsztyńskiéj; używanie języka niemieckiego w szkołach i w kościołach; zniesienie cła na Ejderze; wydawanie dziennika urzędowego, oznaczenie czasu obowiązkowego na naukę prawa i t. d. Wszystkie te rozporządzenia są podpisane przez bar. Zedlitz i przez hr. Revertera, pod tytułem: cesarsko-austryacka i królewsko-pruska najwyższa władza cywilna dla księstwa Szlezwiku.

Sposób ten okupacyi Szlezwiku dowodzi, że nie jest on tymczasowy, ograniczony na zaspokojenie potrzeb wojennego stanu, tylko obliczony na oderwanie jeżeli nie całkowite, to przynajmniéj części niemieckiéj Szlezwiku od Danii; — jest to wskazówka, na jakiéj podstawie mocarstwa te zechcą prowadzić układy.

Austrya oprócz dawniéj wyprawionych 2ch okrętów, wyséła jeszcze dwa wielkie, ciężko uzbrojone okręty na kanał la Manche.

Pogłoska o abdykacyi królowéj angielskiéj i o ustanowieniu rejencyi, nabiera dzisiaj pewnéj podstawy. *Mémorial diplomatique* z takiém uszanowaniem o panujących zwykle się wyrażający, następne podaje do wiadomości zdarzenie: że królowa zapytana na radzie prywatnéj o zdanie w kwestyi duńskiéj, odrzec miała, że nic bez poradzenia się księcia Alberta nie uczyni, a oddaliwszy się na chwilę do gabinetu, — wróciła, mówiąc, że książe Albert jest przeciwko wojnie. Te i tym podobne zdarzenia przekradły się do wiadomości publicznéj i dały powód do mniemania, że abdykacya królowéj byłaby na czasie. Wziętość księcia Wallii wzrasta do tego stopnia, że nawet życzonoby sobie abdykacyi na rzecz jego.

Z Francyi wiadomości są dzisiaj bardzo szczupłe. *Debaty* utrzymują, że toczą się układy między Paryżem, Londynem i Wiedniem, ale w jakim duchu, powiedzieć nie umieją. *Opinion Nationale* w rozumowanym artykule podnosi sprawę państw niemieckich średnich, którym zagraża polityka austryacko-pruska pochłonięciem lub zupełném ubezwładnieniem. „Po rozwiązaniu ligi reńskiéj, państwa średnie pozostały zupełnie na dyskrecyi Prus i Austryi. Konferencye wircburskie usiłowały utworzyć koalicyę zdolną oprzeć się polityce zaborczéj państw przewodniczących w Niemczech, lecz nie wszystkie księstwa zrozumiały swój interes, niektóre zajęły stanowisko wyczekujące, cały zamiar musiał więc spełznąć na niczém. *Opinion Nationale* widzi w powrocie do ligi pod protektoratem Francyi jedyny środek zabezpieczenia niepodległości państw średnich. Francya podbojów nie potrzebuje, powiada ten dziennik, przeszłość nie powinna przesądzać przyszłości. Napoleon I. rozciągnął wprawdzie granice Francyi aż po Elbę i Baltyk, lecz było to tylko témczasowe, aby skuteczniéj przeprowadzić zamknięcie Anglii stałego lądu. Napoleon III. o blokadzie stałego lądu nie zamyśla, nie potrzebuje téż rozszerzenia granic, jakichby taka polityka wymagać musiała. Wprawdzie brzegi Renu potrzebne są dla obrony granic Francyi zupełnie odsłoniętych na całéj długości koryta Mozelli i Saary, lecz nigdy Napoleon III. nie zamyślał prowincyj reńskich wcielić do Francyi, wolałby on z nich widzieć utworzone niepodległe księstwo lub przydzielić je do Belgii, warując im ścisłą neutralność. Pan Boneau poleca ten swój artykuł rozwadze Niemiec i Francyi. Jakkolwiek *Opinion Nationale* nie wyraża myśli i polityki rządu, zawsze uważać musimy artykuł ten za niezręczny i nie na czasie. Ren jest dla Niemców kwestyą bardzo drażliwą, i zły to sposób polecać im powrót do ligi, stawiając im w perspektywie utratę brzegów Renu. Książęta, którzyby pod takimi warunkami do ligi przystąpili, musieliby słusznie uchodzić w Niemczech za zdrajców ojczyzny, którzy własne bezpieczeństwo okupili utratą części Niemiec. — Odezwa robotników, paryzkich, aby z ich łona wybrany został jeden reprezentant do ciała prawodawczego, przez najliberalniejsze dzienniki źle została przyjęta. Nie mają one nic przeciwko temu, żeby robotnik wyszedł z urny elektoralnéj, ale nie chcą aby praca ręczna była koniecznym tytułem do wyboru. Znaczyłoby to dać robotnikom przywilej, jakiego inne powołania nie mają, a tém samém powrócić nazad do średniowiecznych stanów. Wyborcy mogą wybrać nie jednego, ale tylu robotników ile się im podoba do ciała prawodawczego, ale tego za zasadę stawiać nie mogą. Byłoby to obrazą dla równości, jaką każdy Francuz się cieszy w obliczu prawa.

Patrie donosi o 50,000 karabinów, które z Anglii i za angielskie pieniądze zostały przesłane do Węgier. Wiadomość ta nie zdaje się nam prawdziwą, a przynajmniéj jest ona mocno przesadzoną. — Na ostatnim odczycie w sali Barthelemy na korzyść rannych Polaków byli obecnymi książe Napoleon i minister oświecenia p. Daruy. Zgromadzonych osób było 3000. Zapał do nie opisania. Odczyty te mają nawet dobrą swą polityczną stronę, bo coraz więcéj i gorętszych jednają zwolenników dla sprawy polskiéj.

Zwracaliśmy wczoraj uwagę czytelników naszych na to, że w obecnéj chwili, całe zajęcie żywotnéj części narodu włoskiego skupiło się około obrad finansowych w Izbach włoskich się toczących. Dziwić się nie można iż naród tak wysoko politycznie wyrobiony jak jest włoski, poznał i ocenić potrafił tę najważniejszą stronę swojego obecnego położenia. Stan finansów włoskich jest rzeczywiście dotychczas opłakany: niedobór w budżecie wynosi prawie rokrocznie do 350 milionów franków, pomimo ogromnego opodatkowania i skrzętnego wyzyskiwania wszystkich źródeł dochodu. To téż cała opinia publiczna, dziennikarstwo i wszyscy ludzie stanu we Włoszech wołają o wojnę lub rozbrojenie. *Opinione*, jeden z najpoważniejszych dzienników włoskich, w następujący sposób się wyraża: „Sprawa finansowa jest najpierwszą sprawą naszéj polityki. Dwa miesiące możemy jeszcze czekać ale w końcu tego czasu jakieś rozwiązanie musi nastąpić. Interes narodów i stan naszych finansów nie dozwalają nam dłużéj pozostawać w stanie, który nie jest ani pokojem ani wojną“

Wszystkie zdania we Włoszech zgadzają się na to, że żadna reforma finansowa zaradzić złemu nie zdoła, dopóki Włochy będą w konieczności utrzymywania tak wielkiéj siły zbrojnéj. Pokój lub wojna.... ale jedno z dwojga koniecznie, bo dalszy stan gotowości zbrojnéj jest rujnującym... Rząd włoski tymczasem rozważa i stara się być gotowym na wszelki przypadek; postanowienie jakie poweźmie zależeć będzie zapewne więcéj od ogólnego kierunku zewnętrznych wypadków aniżeli od woli wewnętrznych stronnictw; król Wiktor Emanuel wypowiedział to jasno w mowie, którą miał do wysłanników miasta Medyolanu, a któréj główny ustęp podaliśmy czytelnikom w numerze z 20 b. m. — Traktat handlowy między Włochami i Rosyą już ratyfikowany został i włoskie dzienniki rządowe go ogłaszają.

Swieża poczta wschodnio-indyjska i chińska nadeszła do Tryestu przez Aleksandryą 23 lutego. Przywozi ona wiadomości z Kalkutty z 22 a z Hongkong 15 stycz. W pierwszych nie ma nic ważnego; drugie donoszą iż dowódzca wojsk chińskich Czing zajął miasto Pingwong nad wielkim kanałem, wyparłszy ztamtąd powstańców. Wojna domowa trwa daléj w całéj sile.

Ostatnie telegramy „Wieku“.

Wiedeń 25 lutego wieczór. Dzisiejsza *Wiener Abendpost* twierdzi, iż rząd francuzki zgodził się także na angielską propozycyę konferencyi. Na przyjęcie jéj w zasadzie zgodzi się także Rosya. Oczekują jeszcze odpowiedzi Danii. Związek Niemiecki wkrótce o przyjęciu postanowi.

Frankfurt n. M. 25 lutego. Dzisiaj odbyło się głosowanie nad wnioskiem wydziału względem traktatu londyńskiego. Odrzucono wniosek iż traktat londyński nie jest obowiązując i wykonalnym dla Związku według austryacko-pruskiego projektu; przyjęto zaś wniosek aby nie uznać pełnomocnictwa posła duńskiego (co do zasiadania w Zgromadzeniu związkowém. P. R. W.), jak nienmiéj wniosek o przyspieszeniu projektu co do następstwa tronu. Saksonia i Wirtemberg wnoszą o zwołanie stanów holsztyńskich. Austrya i Prusy czynią wniosek względem dalszego udziału w egzekucyi związkowéj i o urngulowanie pytania co do naczelnictwa wojsk.

Wiedeń 25 lutego, wieczór. Kurs giełdy wieczornéj: Kredyt 179—50; akcye kolei północnéj 1750; pożyczka z 1860 r. 92—50; pożyczka nowa 94; renta 66—60.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Feliks Wasilewski.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 25 lutego.	żądają	płacą
Monety.		
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	118¾	117¾
„ 100 rub. bil. Banku pol. lub petersb. „	169	167
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. rub.	112	110
„ 100 talarów pruskich . . . złr.	178	176½
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol. „	5 72	5 63
„ 1 półimperyał ważny „	9 75	9 62
„ 1 napoleondor „	9 58	9 45
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73 50	72 75
„ „ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup. „	77 —	76 25
„ „ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup. „	73 60	72 90
„ „ 100 obl. pod. nar. austr. z 1854 r. prócz wartości bież. kupona „	79 75	78 75
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika prócz wart. bież. kup. „	197	195
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. złp.	94½	93¾

WIEDEŃ 25 lutego (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	70
5% Pożyczka narodowa	79	55
Akcye banku narodowego wiedeńskiego	773	—
„ banku kredytowego	180	—
Losy 5% z roku 1860	91	75
Srebro	118	—
Londyn, 10 funtów szterlingów	118	—
Dukat pojedyńczy	5	70

WIEDEŃ 24 lutego.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na walutę austryacką	66 90	66 80
5% Pożyczka narodowa	79 40	79 30
5% Metaliki na monetę konwencyjną	71 40	71 30
5% Obligacye indemn. niższej Austryi	86 50	86 —
5% „ „ węgierskie	74 25	73 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie	71 75	71 25
5% „ „ bukowińskie	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka	92 50	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie	—	—
„ „ 10-letnie	102 —	101 50
„ „ 12-miesięczne	—	—
„ „ losowane w wal. a.	86 —	85 90
— Towarzystwa kredytowego galicyjskiego	72 50	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowej z r. 1839 całe	140 25	139 75
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 —
„ „ „ z r. 1860 całe	91 90	91 20
„ „ „ z r. 1864 całe	94 —	93 90
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego	129 —	128 50
„ tryestskie na 4½%	109 —	—
„ żeglugi parowej na Dunaju	87 50	86 50
„ ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ ks. Salmi „ 40 „	31 75	31 25
„ ks. Palffy „ 40 „	32 75	32 25
„ ks. Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ hr. St.-Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	19 50	19 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego	774 —	772 —
„ zakładu kredytowego	179 10	179 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	431 —	430 —
„ kolei północnej cesarza Ferdynanda	1764	1762
„ „ rządowej	195 25	194 75
„ „ zachodniej cesarzowej Elżbiety	132 —	131 50
„ „ Pardubickiej	126 —	125 50
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowej	250 —	248 —
„ „ Galicyjskiej	195 50	195 —

Kursa zagraniczne (3-miesięczne):	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 złot. holend.	3½	—	—
Augsburg 100 złot. nadr.	4	101 25	101 —
Berlin 100 talarów	5	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr.	3	101 25	101 —
Genua 100 lirów piemonckich	5	—	—
Hamburg 100 marków	4	89 75	89 50
Lipsk 100 talarów	5	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	119 10	118 70
Paryż 100 franków	7	47 —	46 90

Waluty:		
Cesarskie korony	16 55	16 50
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 73	5 72
„ „ obrączkowe	5 73	5 72
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 57	9 56
Suwereny	—	16 75
Fryderyki	10 10	10 —
Luidory	9 85	9 80
Suwereny angielskie	12 10	12 00
Imperyały rosyjskie	9 86	9 78
Srebro	119 —	118 75
„ kupony	119 —	118 75
Talary związkowe	1 78½	1 78
Pruskie bilety bankowe	1 78	1 78½

LWÓW 23 lutego.	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 64	5 70½
„ austryacki	5 68	5 72½
Półimperyał rosyjski	9 72	9 79
Rubel rosyjski	1 84	1 87
Talar pruski	1 79	1 81
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	73 78	74 15
„ „ „ „ mon. kon.	76 34	76 70
Obligi indemnizacyjne bez kuponów	71 28	71 95
Pożyczka narodowa bez kuponów	79 60	80 —
Akcye kolei żelaznej galic. Karola Ludwika	195 —	196 75

WARSZAWA 18 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe	—	82 47
„ kupon	—	1 53½
Listy zastawne III. okresu	13 95½	13 91½
„ kupon	—	[illegible]
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	85 50	—
„ „ „ warszawsko bydgoskiej	85 50	85 —

WROCŁAW 24 lutego.		
Banknoty austryackie w monecie nowej	—	83½
Polskie bilety bankowe	—	85¾
„ Listy zastawne	—	79½
Poznańskie listy zastawne nowe 4%	—	93½

PARYŻ 23 lutego.		
Renta 3%	66	55

LONDYN 23 lutego.		
Konsole		91¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Mysłowic* 3. 30 po południu (gdańskiej); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus) 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowej* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór; — z *Warszawy* 5. 13 po południu; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) 6. 37 wieczór; — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

INSERATY.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.*

Wytłoczono u Z. J. Wywiałkowskiego.